



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU

Matka Pośredniczka

Andrzej Prokop

Gdy zwątpienia, rozpacz i smutku las czarny Cię otoczy,
gdy żałość ogromna i ból łzami zaleją Twe oczy,
podnieś głowę wysoko i przez tży Twoich zdroje
popatrz w niebo, widzisz? Jesteście we dwoje.

Tam nad chmurami, dalej niż na błękitnym niebie
jest Twoja Matka, jest tam i tuż koto Ciebie.
Stoi i tży roni, cierpi Twoim cierpieniem, rozpaczą,
nie widzisz Jej? Zatrzymaj się, niech Twe zmysły Ją
zobaczą.

Stój, zwolnij oddech, nie myśl przez chwilę matą,
zamknij oczy, nie płacz. Czujesz jak ogarnia Cię całą
swą miłością, jak wolno Cię do swego serca przytula,
Jej oddech powoli osusza Twe tży, to Twoja Matula.

Zna wszystkie Twoje problemy, cierpienia i znoje,
czujesz Ją? Ona jest ze wszystkimi, Wy jesteście we dwoje.
Czujesz Jej rytm serca? Widzisz Ją przez zamknięte
powieki?

Widzisz, Ona chce zostać z Tobą na wieki.

Ona jest z Tobą wszędzie, jest o każdej porze,
jest w Twoim sercu, w domu i na dworze,
uśmiecha się do Ciebie ustami bawiących się dzieci,
mówi szumem fal, szmerem strumyka, ćwierkaniem ptaka
co w powietrzu leci.

Ołacza Cię zewsząd jak bezkresne morze, woła krzykiem
mew,
zapewnia o swej miłości szumem koron górskich drzew.
Ona jest wszędzie, czujesz Ją w zapachu wonnych róż,
jest z Tobą cały czas i w dzień i jak nocny stróż.

Więc uśmiechnij się do Niej, powierz Jej swe troski,
Ona Pośredniczką, zanieś je przed tron synowski
i uprosi dla Ciebie miłosierdzie Pana
by Jego i Twoja Matka nie była smutna, zatroskana.



KOBIETA, MATKA, MARYJA (cz. 1)

Barbara Malisz

Od dzieciństwa maj kojarzy mi się z ukwieconymi łąkami, maryjnym ołtarzykiem i litanią loretańską. Kiedy już dowiedziałam się, że jej nazwa pochodzi od miasta Loreto we Włoszech, w którym oglądać można przeniesiony tam z Palestyny Domek Maryi, zaczynało powoli docierać do mojej świadomości, że Maryja to nie anioł, postać z mitologii czy pięknej baśni, ale człowiek. Kobieta. Ze wszystkimi tego konsekwencjami. Żyła, więc musiała gdzieś mieszkać, miała rodziców, dom, dzieciństwo.

W Jerozolimie, nieopodal Bramy Lwów zwanej też bramą św. Szczepana, otwierającą mury miasta od wschodu, znajdujemy tablicę informującą, że właśnie mijamy miejsce urodzenia Maryi, dom świętych Anny i Joachima. Właściwie - dwie sąsiadujące ze sobą lokalizacje zabiegają o to miano: prawosławny klasztor i katolicki kościół św. Anny. Prawda ginie w odmętach wieków, jednak nie ulega wątpliwości, że to „gdzieś tutaj”, na terenie Jerozolimy, przysłała na świat dziewczynka, która odegrała szczególną rolę w historii Zbawienia. Wzniesiony przez krzyżowców kościół św. Anny kryje w sobie podziemia uważane za niegdysiejszy dom Anny i Joachima, a więc i rodzinny dom Maryi. Dziś jest to poniżej poziomu „zero”, tak jak większość obiektów sprzed dwudziestu wieków. Jak wytłumaczyć tak znaczne podniesienie się poziomu miasta? Z pewnością jakąś rolę odegrał niesiony z Pustyni Judzkiej piach, poza tym każdorazowo wznoszono kościoły ponad miejscem uważanym za święte, chciano je zachować w możliwie nienaruszonym stanie i „osłonić” murami. I każdorazowo, po zburzeniu tej budowli przez innowierców budowano na ruinach, zachowując to, co pozostało. Tak więc zasada „im głębiej, tym starsze” jest w Jerozolimie szczególnie widoczna. Wróćmy jednak do kościoła św. Anny. Schodzmy w podziemia, do niewielkich, rozświetlonych ciepłym światłem pomieszczeń. Podobno jeszcze niedawno można tu było zobaczyć tablicę - ślad po polskich żołnierzach gen. Andersa, ale po niedawnym remoncie gdzieś przepadła... Polonica tu, w Ziemi Świętej, są liczne i cieszą, jednak tym razem nie one stanowią oś przeżyciową naszej wędrówki po tej ziemi zwanej świętą. Jeżeli miejsce w którym jesteśmy jednak nie jest rzeczywiście domem Maryi, to i tak śmiało możemy twierdzić, że wyglądało podobnie. I znajduje się w tej okolicy. Jako goście Maryi mamy przemożną ochotę śpiewać jej ulubione „Magnificat”, ale tu... śpiewać nie wolno. Trzeba zachować ciszę i w głębi serca przeżywać tajemnicę Niepokalanego Poczęcia. Inaczej ma się rzecz w samym kościele. Potężne kamienne mury, surowy wystrój i wnikliwa znajomość praw akustyki przez budowniczych z czasów wypraw krzyżowych owocują niezwykłymi właściwościami akustycznymi tej budowli. Na posadzce zaznaczone jest miejsce, z którego głos roznosi się szczególnie. Razem z francuska grupą śpiewamy (my oczywiście po polsku) „Od jutrzeńki Ty jesteś piękniejsza”. Dźwięk wypełnia ogromną przestrzeń, będąc kontynuacją naszej radości z odwiedzenia tego miejsca.

Choć w Jerozolimie jest jeszcze wiele miejsc naznaczonych obecnością Matki Bożej, bo przecież jako mała dziewczynka była w świątyni, do świątyni zanieśli też razem z Józefem Dziecię, potem towarzyszyła Synowi w drodze na Golgotę, przenieśmy się na północ, do Nazaretu.



To piękne dziś miasto jak amfiteatr zstępuje z pobliskiego wzgórza. Co ciekawe, 85% mieszkańców to chrześcijanie - dla porównania w Betlejem - 20%. Niekwestionowaną ozdobą są kopuły Bazyliki Zwiastowania. Wchodząc na jej dziedziniec zostajemy oczarowani ilością, różnorodnością i pięknem pochodzących z różnych stron wizerunków Maryi. Barwne mozaiki, wszystkie na tle piaskowego muru - cieszą oko i serce. Każdy mieszkaniec świata znajdzie tu „swoją” Matkę. Sama bazylika, dwukondygnacyjna, zaskakuje. Dolny poziom sprawia wrażenie przestronnych podziemi z podestami, promenadami, balustradami - wszystko bardzo surowe i z estetycznego punktu widzenia nie budzi większego zainteresowania. Neutralność. Ale na tym właśnie polega geniusz projektanta - Antonio Barluzziego. Najwyraźniej nie zależało mu, by swoim dziełem budzić nasz, pielgrzymów, zachwyt. Nic nie odciąga tu naszej uwagi od „najważniejszego”. Jedyne jasne miejsce, oświetlone, tchnące ciepłem - to widoczna chyba z każdego miejsca tej kamiennej hali - Grota Zwiastowania. Przed nią ołtarz i sporo miejsc do siedzenia. Zajmujemy je i wpatrzeni w miejsce, gdzie Maryja powiedziała aniołowi zbawienne dla nas „tak” - modlimy się różaniec. Dla niektórych

brakło miejsca na krzeselkach, można było zająć uprzywilejowane miejsce na stopniu tuż przed grotą i chłonąć misterium posłuszeństwa i zaufania Bogu.

Górny kościół jest przeciwieństwem dolnego. Tu jest barwnie, na ścianach znowu różne wizerunki Maryi, polska Jasnogórska również. Nawet posadzka wykorzystana jest, by „przemawiać”, upamiętniono na niej inskrypcjami między innymi Sobory Powszechne Kościoła. Niektórzy specjaliści wyrażają się o wystroju tego miejsca: „kontrowersyjny”, ale w tej różnorodności jest logika oddająca specyficzne piękno Kościoła Powszechnego.

Nieopodal znajduje się kościół św. Józefa, a w jego podziemiach pozostałości domu i warsztatu Świętego Opiekuna. Na zewnętrznej ścianie - tablica upamiętniająca polskich żołnierzy. Nazaret ma swój udział w ratowaniu polskich uchodźców z Rosji Radzieckiej w latach II Wojny Światowej - gościnnie przyjęło transport polskich dzieci.

Pomiędzy bazyliką a kościołem św. Józefa schodzimy znów w podziemia będące pozostałością zabudowań sprzed dwóch tysięcy lat. Dziś to muzeum, w którym oglądamy baptysterium, części starożytnych murów, rzeźb, monety, przedmioty codziennego użytku - wszystko to świadczy o niezwykle długiej historii tego miejsca.

W SERCU PROBOSZCZA



Kochani Parafianie!

Tradycyjnie miesiąc maj przynosi wiele ciekawych wydarzeń. W naszej parafii rozpoczynamy od mocnego uderzenia, czyli od odpustu parafialnego ku czci M.B. Wszechpośredniczki Łask. Kiedy ks. Proboszcz Ewald Kasperczyk ustalał termin odpustu na pierwszą niedzielę maja, sądził, że jest to termin znakomity. Jako, że w kalendarzu liturgicznym nie ma uroczystości, święta, ani nawet wspomnienia ku czci MB Wszechpośredniczki Łask, dlatego sądzono, że pierwsza niedziela maja jest najbardziej odpowiedniejsza by świętować odpust parafialny.

Dzisiaj, kiedy zmieniła się sytuacja społeczna widzimy, że termin na odpust niekoniecznie jest dobry. Obecnie dominuje rozumowanie, że z pierwszą niedzielą maja jest związany długi majowy „weekend”, czyli przyszedł czas na wyjazdy, wypoczynek.

O szacownym odpuscie, niestety, wielu parafian nawet nie pomyśleli!!!

Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że kijem rzeki się nie odwraca i zwyczajów nie zmienię, ale warto się zastanowić, czy przypadkiem wyzbywając się tak ważnego elementu tożsamości lokalnej (moja Ojcowizna) nie gubimy czegoś bezpowrotnie. Na sumie odpustowej i niesporach mamy coraz mniej uczestników. Czy nie doprowadzimy do sytuacji, że za kilka lat odpust będzie nierozpoznawalną uroczystością? Chlubimy się, że Jedłownik należy do najstarszych parafii na Śląsku, w naszej archidiecezji. Co dzisiaj z tej dawnej chwały pozostało?

Administracja niemiecka wcieliła Gminę Jedłownik do Wodzisławia Śl., administracja kościelna podzieliła wielką parafię jedłownicką na kilka parafii (Czyżowice, Turza Śl., część parafii przeszła do Podwyższenia Krzyża Św.), a my, parafianie trwonimy ducha i tożsamość.

Kochani Parafianie!

W życiu każdej parafii są dwa najważniejsze wydarzenia w ciągu roku: kiermasz - pamiątka dnia poświęcenia kościoła lokalnego oraz odpust parafialny - dzień uczczenia Patrona parafii. Sposób przeżywania tych dni pokazuje na ile zależy nam na naszej parafii.

Czy tą częstką rzeczywistości, którą jest nasza „Ojcowizna”, czyli parafia Jedłownik, noszę odpowiednio w swoim sercu? Jawi się pytanie: Co przekażemy następnym pokoleniom? Czy będzie to także miłość do „Ojcowizny”?

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz
Ks. Eugeniusz Króliczek



**DO WSPÓLNOTY
KOŚCIOŁA
WŁĄCZENI ZOSTALI:**

Oskar Fabian MADAJ
Maja Magdalena REK
Laura Maria KOZIELSKA
Daniela Joanna KWAŚNY



**W OSTATNIM CZASIE
DO DOMU
OJCA ODESZLI:**

Antoni RYŻAK ur. 1948 67 lat

KOMUNIKAT PO II SESJI II SYNODU ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ



Dnia 18 kwietnia br. odbyła się druga sesja plenarna II Synodu Archidiecezji Katowickiej. Zgromadzenie synodalne pracowało najpierw nad projektem Komisji ds. Społecznych, który koncentruje się na zaleceniach dotyczących sposobów upowszechniania wiedzy o katolickim nauczaniu społecznym oraz kształtowania i pobudzania społecznej wrażliwości i aktywności chrześcijan. Temu powinna służyć działalność istniejących oraz proponowanych struktur Archidiecezji (na przykład *Studium Katolickiej Nauki Społecznej*). Projekt przewiduje także, aby szczególnym ośrodkiem nauczania społecznego w Archidiecezji zostało sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich.

Drugi z omawianych projektów dotyczył posługi charytatywnej w Archidiecezji. Akcent w dokumencie spoczywa na roli parafii jako wspólnoty, w której realizowana jest większość charytatywnej działalności Kościoła. Chodzi zatem o systematyczne rozwijanie Parafialnych Zespołów Caritas (zespołów charytatywnych) oraz budzenie charytatywnej wrażliwości dzieci i młodzieży - zwłaszcza poprzez tworzenie Szkolnych Kół Caritas i wolontariatu młodzieży. Propozycje synodalne przewidują, iż Caritas Archidiecezji Katowickiej wspierać będzie działania parafialne zwłaszcza poprzez formację osób zaangażowanych w posługę.

Ostateczne głosowanie nad omawianymi w czasie sesji uchwałami będzie miało miejsce na następnej sesji Synodu, która odbędzie się 9 maja. Wówczas pod dyskusję poddane zostaną projekty dotyczące misji oraz nowej ewangelizacji. Bardzo prosimy o modlitwę o światło Ducha Świętego dla członków Synodu.



ks. Grzegorz Strzelczyk
Sekretarz II Synodu
Archidiecezji Katowickiej

Katowice, 22.04.2015 r.

HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI (7)

Lidia Margalska

Pustynia, która królowała w mojej duszy, była dla mnie kolejnym zdziwieniem. Tak wiele uczuć było jeszcze niedawno w moim wnętrzu, a teraz ogromna nicość, żadnych wzruszeń i żadnego bólu, żadnej radości, ale też żadnej miłości. Oczywiście, rozum i wola kierowały moimi czynami tak, że byłam natychmiast gotowa pomagać wszystkim, gdy tylko zaistniała taka potrzeba. W moim sercu i duszy jednak nie było nic. A gdzie się podziała miłość? Ogromnie lubiłam ciszę, milczenie i samotność. Nie chciałam jednak, by cokolwiek czy ktokolwiek oderwał mnie od dzieci. Postanowiłam napisać list do Ojca Świętego, w którym wyznałam, że nie rozumiem Pana Boga i nie wiem, dlaczego dopuścił na mnie taką chorobę, która mnie od Niego oddala. Odpowiedź z Watykanu przyszła bardzo szybko. Zalecono mi stały kontakt ze spowiednikiem. Ale ja nie szukałam wtedy spowiednika. Nie miałabym mu nic do powiedzenia. Przecież we mnie była taka pustka, że nawet wiedza, którą miałam wcześniej o Panu Bogu, też zniknęła. Czysta biała kartka. W tych latach przez nasz dom przewijało się wiele ludzi. Od kilku lat częstym i oczekiwanym przez dzieci gościem był nasz wikary, ksiądz Stanisław. Każde swoje wakacje towarzyszyła swoim niepełnosprawnym kuzynom mała Karolinka, siostrzenica Ryśka. Nastąpiła niejako wymiana pokoleń. Takim prawdziwym przyjacielem okazała się Dominika - pielęgniarka, taka perełka. Były pielęgniarki, które się zmieniały: Ewa, Ula, Ania. Niestety zdrowie dzieci po wielu latach stabilność, zaczęło się pogarszać. Coraz rzadziej, wyjeżdżaliśmy z nimi do kościoła, ponieważ Stasiu ciągle pochrząkiwał i miał przy tej dolegliwości jeszcze odruch wymiotny. Kasia zaś miała coraz większe trudności z polykaniem. Dusila się, gdy przyszło jej coś większego przełknąć, a później i oddech bardzo był utrudniony. W tych latach w naszym domu zostało odprawionych kilka Mszy Świętych, w czasie których modliliśmy się wraz z sąsiadami i rodzicami Ryśka o zdrowie dla Kasi i Stasia. A ja osobiście zawsze prosiłam Boga o siłę i moc w niesieniu krzyża dla i nich i dla mnie. W związku z przekonaniem o swojej chorobie psychicznej, obawiając się też i siebie, prosiłam Boga, by nie dopuścił, bym kogokolwiek w moim życiu skrzywdziła. Na pustyni uczuciowej, w której tkwiłam już od pięciu lat, nie czułam jakoś wielkiego niepokoju o życie dzieci. Jesienią 2007 roku zapragnęłam jednak dowiedzieć się coś więcej o chorobie, na którą cierpiał. Od czego jest internet - pomyślałam. Miałam nadzieję, że po dwudziestu latach

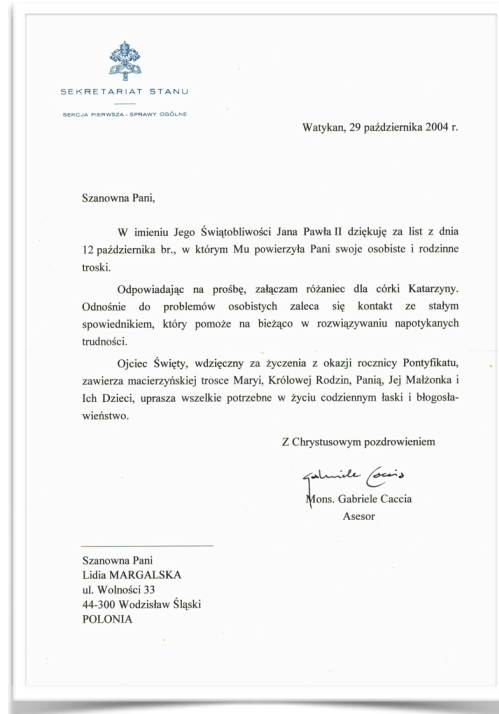
wymyślono już lekarstwo. Niestety, to czego się dowiedziałam było straszne. Wiedziałam, nasze dzieci mają już podarowane kilka dobrych lat życia. Staś właśnie kończył 22 lata i z tej okazji zamówił sobie drogą internetową Mszę Świętą u księdza proboszcza. Msza w dniu urodzin Stasia była ostatnią w naszym domu. A w mojej duszy coś jakby drgnęło. Tak zatęskniłam za Bogiem, że znów zaczęłam pisać wiersze-modlitwy. Czułam przez skórę zbliżającą się tragedię. Pierwsza z nich to śmierć Wiesi, naszej sąsiadki i mojej przyjaciółki. Wiesia często nas odwiedzała i zawsze przynosiła, jakieś domowe jedzonko, aby się podzielić z Kasią i Stasiem. Czasami pomagała mi ich nakarmić, czy też, w razie konieczności, zostawała z nimi na jakiś czas. Nigdy nie zostawiałam dzieci bez opieki! „Króluj w mej duszy, choć w duszy ciemno,

Króluj w niej Panie, bądź zawsze ze mną...”

Napisałam wiedząc, że pomoc „z góry” jest mi bardzo potrzebna. W Boże Narodzenie 2007 r. Staś cierpiał na bóle brzucha. Pomoc lekarza uspokoiła dolegliwości. Ale już w marcu 2008 roku, przy podobnych objawach odtransportowaliśmy go do szpitala. I tu dziękuję Gabrysi i pani Lusi, moim sąsiadkom, które bardzo ofiarnie zaopiekowały się Kasią w tym czasie, gdy była taka potrzeba, gdyż ja czuwałam przy łóżku Stasia w szpitalu nieustannie. Jednakże w moim sercu nie było jakiegoś większego niepokoju.

Jedynym pragnieniem, i to ogromnym, była myśl: ja muszę się wypowiedzieć. Pobiegam więc do pobliskiego kościoła i odprawiłam generalną spowiedź, spowiedź życia. Och jaka jestem czysta - pomyślałam. Ja już mogę umrzeć - powiedziałam Stasiowi, a umarł Staś dwa tygodnie później. Zaskoczył nas wszystkich. Jak cichutki cierpiał, tak cichutko odszedł. Umarł na moich rękach. W czasie reanimacji, siedząc na korytarzu szpitala, szeptałam - Stasiu wróć, Boże zwróć mi syna. Po policzkach płynęły mi łzy. Po 20 minutach reanimacji, ordynator powiedział: akcja serca została przywrócona, a reszta jest w rękach Boga. Cały personel szpitala stał na korytarzu, a ja rzuciłam się na kolana i głośno zawałam - DZIĘKI CI BOŻE - Ale już chwilę później powiedziałam Bogu w swoim sercu - Panie, Ty wiesz co dla niego i dla nas lepsze, oddaję go w Twoje ręce. Niech się dzieje Twoja wola. I Jeszcze operacja po której Staś żył kilka godzin. Poszedł prosto w ramiona Ojca. Co czułam? POKÓJ, ogromny pokój i moje „fiat” powiedziane Bogu spowodowało, że nie było w moim sercu żadnej rozpaczy. Sama byłam zdziwiona swoją reakcją. Skąd we mnie tyle pokoju?

JEZU TO TY! TO TY JESTEŚ MOIM POKOJEM! CDN.



SZENSZTACKIE ABC

Tomasz Materzok

Część 1/2

PRZYMIERZE MIŁOŚCI Z MARYJĄ

Przymierze miłości z Matką Bożą jest duchową nicią, fundamentem duchowości całego Ruchu Szensztackiego. Bóg jest Bogiem Przymierza - dialogu z człowiekiem i całą wspólnotą ludzką. Mówi o tym Pismo św. Starego i Nowego Testamentu. Maryja, jako Matka Syna Bożego, jest szczególnym "ogniwem" tego przymierza. Ona prowadzi do jedności z Trójcą Świętą, każdego, kto się Jej oddaje. Członkowie Ruchu Szensztackiego zawierając z Nią przymierze miłości, czynią to z wiarą, że Maryja odpowie swoją wychowawczą i wstawienniczą mocą na każdy ofiarowany jej duchowy dar.

Jan Paweł II w 1985 powiedział do członków Ruchu Szensztackiego: „W tym doświadczeniu, którego sprawcą jest Duch Święty, i z którego wyrósł Wasz Ruch, centralne miejsce zajmuje przymierze miłości, które Założyciel i pierwsi członkowie, zawarli z Matką Bożą w sanktuarium w Szensztat 18 października 1914 r. Jeżeli wiernie i wielkodusznie będziecie kształtowali Wasze życie w duchu tego przymierza, osiągniecie pełnię Waszego chrześcijańskiego powołania.”

Treścią przymierza - obustronnej umowy pomiędzy partnerami (człowiekiem a Matką Bożą) - jest zobowiązanie do pracy nad sobą, gorliwej modlitwy, wiernego wypełniania swoich obowiązków, oraz oddawania związanych z tym zasług do dyspozycji Matce Bożej Trzykroć Przedziwnej. To wszystko stanowi osobisty wkład w duchową owocność Jej działania z szensztackich sanktuariów. W zamian - potwierdza to historia i codzienność - wierzymy, że Maryja rzeczywiście jest Wychowawczynią dla każdego, kto nawiedza sanktuarium i swoją matczyną miłością prowadzi go do Jezusa.

W ten sposób członkowie ruchu stają się narzędziem nowej ewangelizacji w ręku Maryi, tym skuteczniejszym o ile głębsza staje się ich więź z Maryją. Pobożność narzędzia zakłada więc rezygnację z siebie, z własnej woli a realizowanie woli Bożej. Równocześnie każde "narzędzie" prezentuje tego, kto trzyma je w ręku, a więc chodzi też o jak najdoskonalsze upodobnienie się do Maryi w swojej postawie.

W osiągnięciu takiej postawy pomaga asceza - świętość w życiu codziennym, która mówi o tym, że każdy akt, jakiego człowiek dokonuje, ma wartość tym większą im większa jest jego miłość. W ten sposób małe czyny w oczach ludzkich mogą być wielkimi w oczach Bożych. Świętość w życiu codziennym przez naturalne afirmowanie codzienności, bez stosowania nadzwyczajnych środków ascetycznych, pomaga żyć w głębokiej więzi z ludźmi, z Bogiem i otaczającym nas światem.

PRZYMIERZE MIŁOŚCI:

- To droga, którą Maryja prowadzi nas do Boga.
- To droga, na której pod Jej opieką uczymy się żyć we wspólnocie miłości z Bogiem i człowiekiem.
- To pomoc w odpowiedzialnym realizowaniu przymierza chrztu św., dzięki któremu w Chrystusie stajemy się nowymi ludźmi.
- Przymierze miłości to wysiłek porządkowania własnego serca, by otwierać je na spotkanie z mieszkającym w nas Bogiem.
- Przymierze miłości jest wspaniałym darem dla każdej kobiety i każdego mężczyzny, to także dar dla każdego małżeństwa jako możliwość zdynamizowania życia z Chrystusem obecnym w sakramentalnej więzi miłości.

SERVUS MARIAE
NUNQUAM PERIBIT

SŁUGA MARYI NIGDY NIE ZGINIE



W DRODZE DO KRAKOWA AD 2016

Ks. dr Wojciech Kamczyk

Ramowy plan Wydarzeń Centralnych					
Światowe Dni Młodzieży Kraków 2016					
25.07 i 26.07 PONIEDZIAŁEK I WTOREK	27.07 ŚRODA	28.07 CZWARTEK	29.07 PIĄTEK	30.07 SOBOTA	31.07 NIEDZIELA
<p>PRZYJAZD PIELGRZYMÓW I ZAKWATEROWANIE</p>	<p>KATECHEZY W GRUPACH JĘZYKOWYCH</p>	<p>KATECHEZY W GRUPACH JĘZYKOWYCH</p>	<p>KATECHEZY W GRUPACH JĘZYKOWYCH</p>	<p>FESTIWAL MŁODYCH</p>	<p>MSZA ŚWIĘTA NA ZAKOŃCZENIE</p>
<p>FESTIWAL MŁODYCH</p>	<p>FESTIWAL MŁODYCH</p>	<p>POWITANIE OJCA ŚWIĘTEGO</p>	<p>FESTIWAL MŁODYCH</p>	<p>PIELGRZYMKA NA MIEJSCE CZUWANIA</p>	<p>OGŁOSZENIE MIEJSCA KOLEJNYCH ŚDM</p>
<p>CEREMONIA OTWARCIA</p>	<p>FESTIWAL MŁODYCH</p>	<p>FESTIWAL MŁODYCH</p>	<p>DROGA KRZYŻOWA Z OJCEM ŚWIĘTYM</p>	<p>CZUWANIE Z OJCEM ŚWIĘTYM</p>	<p>DO ZOBACZENIA W RZYMIE</p>

Perspektywa Światowych Dni Młodzieży w Polsce ciągle wydaje się jeszcze daleka. W czasie niedawnego spotkania z duszpasterzem młodzieży naszej archidiecezji dowiedziałem się jednak, że już sporo grup z różnych krajów wyrażało chęć i gotowość odwiedzenia naszej diecezji w ramach tzw. „tygodnia misyjnego”, a później udziału w spotkaniu z papieżem w Krakowie. W tym numerze naszej gazetki chciałbym zarysować plan przebiegu całości przyszłorocznych Światowych Dni Młodzieży i raz jeszcze zaprosić do włączenia się w to dzieło.

Całość wydarzeń związanych ze Światowymi Dniami Młodzieży obejmie część przyszłorocznych wakacji, dni od 20 do 31 lipca 2016 roku. Składać się będą one z dwóch części: część spotkań o charakterze lokalnym, tzw. „tydzień misyjny”, który potrwa od 20 do 25 lipca oraz spotkania o charakterze centralnym, w Krakowie i okolicach, w dniach od 25 do 31 lipca. Młodzież przybywająca z różnych części świata już od lipca bieżącego roku zgłaszać będzie chęć swojego udziału deklarując jednocześnie, w jakich częściach wydarzeń związanych z ŚDM będzie brać udział. Dotyczy to również nas – gospodarzy.

„Tydzień misyjny”, pierwsza część spotkań (20-25.07.), to czas kiedy młodzież ma zagościć w polskich

rodzinach w różnych częściach naszego kraju. To właśnie ten okres na który prosimy zgłaszać gotowość przyjęcia gości w swoich domach. Chodzi przede wszystkim o zapewnienie noclegu, śniadania i ewentualnego transportu na miejsca spotkań w naszej parafii bądź najbliższej okolicy. Tydzień ten w przybliżeniu ma wyglądać następująco:

- **20 lipca - środa** - dzień przyjazdu do Polski - przyjęcie grup w parafiach, zakwaterowanie w rodzinach, Msza Święta i posiłek w parafii;
- **21 lipca - czwartek** - spotkanie dekanalne (rejonowe) - okazja do zwiedzenia miasta i okolicy, prezentacja poszczególnych grup narodowych i nas-gospodarzy, wieczorem propozycja kulturalno-sportowo-rekreacyjna;
- **22 lipca - piątek** - tu prawdopodobnie proponować będziemy gościom wycieczkę całonocną w ciekawe miejsca w najbliższej okolicy, zapewne nasza młodzież będzie towarzyszyć gościom;
- **23 lipca - sobota** - spotkanie wszystkich grup przebywających w Archidiecezji Katowickiej na „Górze Karmel” - na wzgórzu Piekarskim
- **24 lipca - niedziela** - dzień w parafii - spotkanie grup/osób, które będą zamieszkiwać na terenie

naszej parafii, forma tego spotkania zależy w głównej mierze od nas samych;

- **25 lipca - poniedziałek** - rozesłanie z parafii, podziękowania i pożegnanie, dzień wyjazdu grupy do Krakowa.

Etap drugi to **Wydarzenia Centralne**, które będą miały miejsce w Krakowie i najbliższej okolicy i potrwać od 25 do 31 lipca. W poniedziałek i wtorek (25 i 26 lipca) odbywać się będzie kwaterowanie przybyłej młodzieży. Miejsca noclegowa przewidziane są w samym Krakowie, w okolicy i na głównych szlakach komunikacyjnych umożliwiających łatwe dotarcie do Krakowa. Dlatego ważne jest, by naszą własną polską grupę zgłosić jak najwcześniej, by przydzielony nam nocleg nie wypadł np. w Mysłowicach (stąd ponowna zachęta do zgłoszeń, o czym jeszcze dalej).

We wtorek przewidziana jest ceremonia otwarcia, jeszcze bez udziału papieża. Wtedy też rozpocznie się trwający do soboty Festiwal Młodych. W środę, czwartek i piątek odbywać się będą katechezy w grupach językowych. W czwartek powitamy Ojca Świętego, z piątek będzie miało miejsce nabożeństwo Drogi Krzyżowej. W sobotę rozpocznie się pielgrzymowanie na miejsce głównego spotkania, czuwanie nocne z Ojcem Świętym, a w niedzielę Msza Święta pod przewodnictwem papieża i ogłoszenie miejsca kolejnych ŚDM.

W związku z powyższym ponawiamy zaproszenia:

1. Do gościnności. W czasie „tygodnia misyjnego” chcemy przyjąć młodzież w naszych rodzinach. W kancelarii i zakrystii przygotowaliśmy specjalne formularze zgłoszeniowe - wymagane przez diecezjalne centrum przygotowań do ŚDM. Rodziny, które już zgłosiły chęć przyjęcia gości na noclegi, a także ci, którzy mogliby i chcą to jeszcze uczynić, proszeni są o wypełnienie tychże formularzy. Posłużą one do tworzenia „bazy” noclegowej na terenie rejonu wodzisławskiego i ostatecznego zdecydowania jak liczną grupę będziemy u nas gościć.

2. Do udziału w ŚDM. Warunkiem udziału jest nie tylko samo zgłoszenie się, ale także odpowiednie przygotowanie. Dlatego chęć udziału w Światowych Dniach Młodzieży proszę zgłaszać w zakrystii, kancelarii bądź u mnie osobiście (ks. Wojtek - x.wk@wp.pl). Przy tej okazji proszę o podanie własnego maila, który będzie służył do kontaktu w okresie przygotowań. Zapraszam jednocześnie do udziału w przygotowaniach duchowych, których częścią są Msze św. młodzieżowe oraz spotkania formacyjne w domu parafialnym w pierwsze piątki miesiąca. Dodatkowym elementem przygotowań są także modlitwy i spotkania rejonowe - najbliższe odbędzie się w parafii św. Marii Magdaleny w Radlinie w sobotę 16 maja, o godz. 19.30.

Czas szybko mija, chyba nawet szybciej, niż to sobie dotąd wyobrażaliśmy. Także przygotowania do Światowych Dni Młodzieży nabierają tempa. Stąd w dzisiejszym numerze gazetki parafialnej kolejna porcja informacji i ogłoszeń z nimi związanych.

MAMA KaMa

W miesiącu Matki Bożej jest specjalny dzień, to 26 maja, nazywany Dniem Matki. To dzień naszych wszystkich mam, mamus, których patronką jest Matka Jezusa.

Otocz pomocą Matko swe dzieci
Wspieraj na każdy dzień;
Promień Twej łaski niech nam zaświeci.
Smutku rozprasza cię.



Przytoczę przy tej okazji piękny wzór matki św. Gianny Molla. Gianna mieszkała niedaleko Mediolanu. Była lekarką. Jako młoda dziewczyna marzyła o misjach. Pan Bóg zaplanował inaczej. Gianna była uczulona na choroby tropikalne i nie mogła wyjechać.

Po spotkaniu Pawła Molli wahała się, rozmawiała o tym z Panem Bogiem, pojechała po radę do Matki Bożej do Lourdes. Założyła rodzinę - radził jej spowiednik. Tak bardzo potrzeba dobrych matek. Byli wzorowym, kochającym się małżeństwem. Z podróży poślubnej Gianna pisała do swej siostry:

„Modlę się, żeby Pan Bóg dał mi dużo grzecznych i świętych dzieci”.

Pierwszy urodził się Pierluigi, potem Mariolina i Lauretta. Gianna była dobrą i szczęśliwą matką. Lubiła piękne stroje, jeździła na nartach, podróżowała z mężem po Europie. Dni kończyli razem modlitwą różańcową. Oczekiwali czwartego dziecka. W drugim miesiącu ciąży lekarze zauważyli, że blisko poczętego dziecka rośnie guz. Co robić - zapytał profesor - ratujemy Panią czy dziecko? - Ratujcie dziecko - odpowiedziała Gianna.

Dziecko, zdrowa dziewczynka, urodziło się w Wielką Sobotę 1962 roku. Nazwali ją po mamie Gianna Emmanuella (oczekiwana). Mama Gianna żyła jeszcze tydzień.

W 2004 roku Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił Giannę Baretta Molla świętą, a dziesięć lat wcześniej została beatyfikowana. Na kanonizacji byli obecni: mąż Pietro, dwie córki i syn.

Drodzy czytelnicy, czy w Unii Europejskiej, czy w Europie, czy też w Ameryce, czy sto lat temu, czy dzisiaj - dzieci zawsze potrzebują MAMY. Takiej, która jak Gianna, jak nasze mamy, mądrze kocha swoje dzieci.

Wszystkim mamom życzymy, aby zawsze miały powód do radości, by nigdy nie musiały płakać z powodu swoich dzieci. Żeby były szczęśliwe tu na ziemi i kiedyś po śmierci.

A JAK ZACZŁO MOJEM WONIAĆ

RUFIJOK (4)

W moju, jak już lipa i kasztany kwitły, na familokach było coroz weselszy. Kożdy z nos, bajtli, wynokwioł jedyn nad drugigo, coby za graczka wykombinować. Jedni szyli szmacioki, abo łotali stare fusbale, inksi z astow robili piszczółki i flyjty. Klupało się po świżyżj korze gałonzki lipy tak długo, aż tyn patyk z pojszczodka wyłoz. Potym nożym, abo gwoździym robiyło sie dziurki, koniec sie szpontowało, bez dziurka wciepowawało sie pociorka i flyjta abo piszczółka była gotowo.

Cołko procesyjo dziecek lotała, jak sie na familokach handerlok, szlajfiyrz, skorkorz, abo szałociorz pokozoł. Po wojnie niy było starości co zrobić ze starym garcym, waszpekym, bo abo ci go handerlok wzion, abo szlajfiyrz zanytowoł, bo on niy yno szlajfowoł noże i nożyce, ale i garce lepiył. Mioł taki skłodany stolik, z boku dwa kołka na rzymiynie, nogom deptoł po byndali i brusek się zwyrtło. Jak poskłodoł cołki tyn warsztat, to mieściył mu sie on pod parzom.

Handerlok zaś przijyżdzoł forum, z takim chuderlawym siwkijym, co mu biydokowi szło na ziebrach jak na klawiyrze zagrać. Przoć tak przeraźliwie piskoł na flyjcie, że aż ci mrowce łazyły po plecach, a potym wrzeszczoł: Zbiyrom szmaty na armaty! Zbiyrom flaszki i miski na pociski! Nosiyli my mu wszystko, co było już lagrowane w pywnicach, abo w kotykach, a za to szło dostać lizok, pora jegieł, abo zicherka.

Tyn jeszcze dobrze niy pojechał, a już było słyhać szałociorza. On zaś mioł dzwonek z mesingu, dzierzył go w gości, dzwoniył i ryczoł: Szaaałot! Oooberiba! Mareekwia malowano! Ogoorki! Por, poryjek do Dorek i Maryjek! Podźcie babeczki, jo mom nooojtanij! Hej, frelko, niy chcesz blumkolu, abo poryju?

-Ej, dej se pozor, żebyś co niy łapnył!- padała Hilda.

-Jezdereczkusie, coż tyż to fulom, co to fandzola-tłumaczył sie. Jako bych mog o takij piyknej gymbiczce tak pedzieć? Żeby mi tak, paniczko, zaroz ośpiczka wyskoczyła na jynzyku, abo blazy na rynkach, jak ech tak rychtyk myśło! A żebyście se niy myśleli, żech je jaki cygon, abo szpyndlikorz, to mocie za darmo tytka fyrzichow, pynczek radisek, no i poryjo, mo sie rozumieć, cołko wionzka.

Baby przekopowały towor, mamrotały pod nosym, bo choć chłopy robiyły na grubie, to sie wcale niy przelywało.

Pora razy na wieczor, jak ech sie sebykoł, stowoł żech z winkla do mamulki, żeby niy było widać takich czerwonych sztrajfow na plecach, coch mioł na pamiontka po szałociorzu, abo handerloku. Jak już yno padoł: Wio!, to my, smarkocze, zaroz wisieli na zadku fory, a kerymu sie niy udało uwistnyć, wrzeszczoł: Chopkuuu! Biczym gooo! Formon udowoł, że nic niy słyzy i nic niy widzi, ale oroz sie zwyrtnył i biczym śmignył, no a rzymiyn musioł wylondować na czyjimś puklu, a że zawsze miołech pecha, to sie to mie trefiyło.

Jeżdzyły tyż skorkorze po familokach. Skorkorz, to był taki handlyrz, co zbiyroł skorki z krolikow. A że u nos, na

Słońsku gołymbie i kroliki prawie kożdy howoł, to i skorkorz gyszeft mioł niy najgorszy. Jeżdzył przewagom na chłopskim kole z rułkom i ochrapiałom sztimom wrzeszczoł: Skooorki, skooorki kupujaaa! Niy chowejcie tego w szrankach, bo wom to mole powcinajom, a jo płaca jak za gotowy pelcmantel!

-Panoczku, a z chleba skorki, tyż zbiyrocie?-przedrzyźniali my go.

-Jak cie copna ciompo pierońskoryczoł-to z ciebie skorka obedrza, abo ci pukiel wygarbuja!

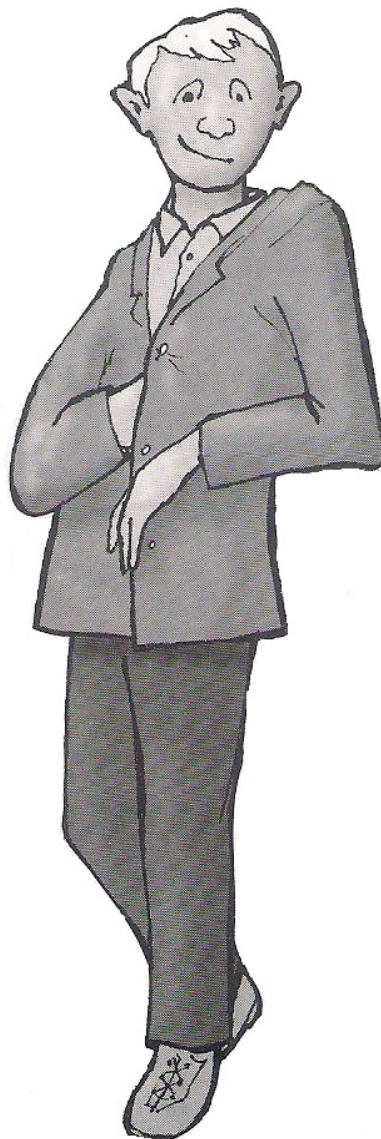
A czerwony był przy tym jak zolytny pultok. Skorkorz to był jedyny handlyrz, kery za towor płacył, ale zawdy znod jakijś feler, żeby myni dać. A to kiepsko osnożono skorka, (bo miała jeszcze fet, abo sie lyniyła), a jak zaś od bajtli kupowoł, to ich cyganiył rowno. Umioł nos tak oszkubać, że za dwie pory skorek toś ani myntolowego dropa niy kupiył.

Ku Zielonym Świontkom, całe familoki musiały być piyknie na zielono obstrojone. Przibijało sie brzozka przeważnie na okynice i na dźwiryka przed siyniom, a nikerzy to stowali cołki lauby i jeszcze miyndzy to kwiotki styrkali, żeby było jak nojpiykniej.

Po chłabyńdzie z brzozki chodzyli my na lasowina. Lasowina, to był taki mały losek przy zandgrubie. Rosły tam same brzozki. A że piosek sztyjc wybiyrali, to i te biydne stromiki prziszły dran.

W moju, na lasowina chodzyli my jeszcze kożdy wieczor chrabonszcze chytać. Trzynśli my gałynziami, a majkyjfy slatowały. Ladowali my ich do

flaszek, abo puciynek. To był nojlepszy futer do kur. Robiyli my tyż z nimi błoźna. Brało sie chrabonszcza do puciyunki po kołkach i on brzynczoł, a my godali, że to je ruski zygarek. Dziołchom wciepowali my ich za koszula i pod kiecki, a te piszczaly choby ich kery oparzył.



W. S. Fr. Kucharski

WSPOMNIENIA Z PIELGRZYMKI CHORWACJA - WŁOCHY 13 - 23.04.2015

S. Ines Gabryś SOB



Dzięki Wszechmogącemu Bogu za dar pielgrzymki do Chorwacji i Włoch. Wyjazd zorganizowany został przez Biuro Podróży MISTRAL i zgromadził 53 uczestników, którzy tworząc wspólnotę modlitewną wspólnie przeżyli 11 dni obfitych w łaski i duchowe doświadczenia. Pielgrzymkę tworzyli pątnicy z parafii jedłownickiej, chorzowskiej i gostyńskiej. Każdy niósł ze sobą liczne intencje i pragnienia.

Wdzięcznym sercem ogarniamy osoby czcigodnych Kapłanów: Ks. Proboszcza Eugeniusza Króliczka i Ks. Dziekana Eugeniusza Błaszczyka, którzy towarzyszyli nam na pielgrzymim szlaku modlitewnie, sprawując eucharystię i darząc dobrym słowem. Wspominamy p. Gabrielę Karmasz - pilota wycieczki, która w sposób rzeczowy, usystematyzowany i bardzo interesujący wprowadzała nas w historię danego miejsca i doskonale orientowała się w bieżących sprawach organizacyjnych.

Nasze pielgrzymowanie rozpoczęło się uczestnictwem w Eucharystii w jedłownickim kościele. Po błogosławieństwie udzielonym przez kapłanów wyruszyliśmy w daleką drogę. Czas wypełniony był rytmem odmaianych „Zdrowaś” i śpiewem pieśni, tak bliskich sercu.

Pierwszym przystankiem na pielgrzymim szlaku było chorwackie Sanktuarium MARIA BISTRICA. Matka Najświętsza w swym XV-wiecznym wizerunku (figurze w bogato przyozdobionej szacie), spoglądała na nas swym macierzyńskim wzrokiem. Eucharystia sprawowana przez współuczestniczących w pielgrzymce kapłanów otwierała nas na prawdę o Bożej obecności i opiece Maryi w każdym wymiarze naszego życia. Na zewnątrz sanktuarium zachwyła nas monumentalna Droga Krzyżowa. Pomnik Ojca Św. Jana Pawła II, który pielgrzymował na to miejsce w październiku 1998r, sprawił, że poczuliśmy się jak u siebie.

Z serca płynnie uwielbienie dla Boga Stwórcy, który stworzył świat i przyozdobił go w cudne zakątki, takie jak widziany przez nas Park Narodowy Plitwickich Jezior.

Liczne kaskady i systemy akweduktów tworzą prześliczny krajobraz, pozostawiając niezapomniane wrażenia.

Ale nasza droga dopiero się zaczyna. Wielu z nas z radością wybiegało myślami do miejsca, które było następnym punktem pielgrzymki - Medjugorie. Miejscowość położona pomiędzy górami w południowej części Hercegowiny. Niektórzy kolejny raz, a ja po raz pierwszy, ujrzałyśmy z daleka dwie wieże kościoła parafialnego pw. św. Jakuba. Tutaj, od 1981r., miały wydarzyć się objawienia Matki Bożej, których wiarygodność jest badana przez Kościół. Maryja wzywa świat do modlitwy, nawrócenia i pokuty, przekazuje orędzie sześcioro widzującym, którzy w różnych odstępach czasu rozmawiają z Królową Pokoju i obwieszczają światu Jej słowa.



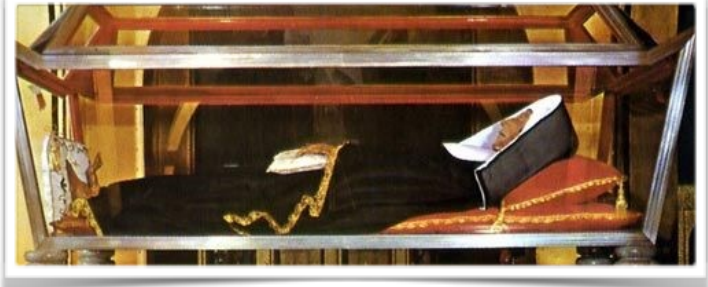
Wychodząc na Podbrdo, czyli górę, którą widzący wskazywali jako miejsce pierwszych objawień, z obawą spoglądałam na strome zbocze i kamieniste podłoże. Zastanawiałam się czy podołam, czy doniosę intencje do stóp Maryi, która na szczycie króluje w znaku pięknej figury. I usłyszałam w sercu słowa: „Nie martw się o siebie. Myśl o innych”. Pod wpływem tej myśli wyruszyłam w trudną przeprawę przez wystające skały. Z różańcem w rękę i modlitwą, prowadzoną przez ks. Proboszcza Eugeniusza Króliczka, prosiłam Maryję i Aniołów Stróżów, by wszyscy szczęśliwie dotarli do celu. Na pielgrzymim szlaku człowiek odkrywa prawdę o sobie. Doświadcza własnych granic, zmęczenia i stopnia wartości na Boga i bliźniego. Trud żąda przekraczania siebie, prowadzi do rozwoju i bycia bardziej dla innych. Stawanie przed Bogiem z własnymi ograniczeniami otwiera na przyjęcie daru. Stawia w pokorze i uznaniu prawdy o swojej niewystarczalności i o powołaniu do wypełnienia się Bogiem. Pielgrzym zmierza do Boga i sercem Ignie do Niego. Niosąc ze sobą liczne intencje, bierze na ramiona innych, by zanieść ich do Pana. Wiara i Miłość nadaje sens pokonywanej drodze. Takie refleksje nasuwały mi się podczas trudu wchodzenia na Podbrdo, by w końcu stanąć na miejscu, do którego zmierzały liczne pielgrzymki. Miejscu intensywnej modlitwy i wiary. Upadłam na kolana i stojąc w obecności Matki Najświętszej podziękowałam za Jej

opiekę i oddałam intencje z którymi tu przyszedłam. Przede wszystkim prosiłam o pokój dla świata, szczególnie na Ukrainie i dla naszej Ojczyzny, o pokój w ludzkich sercach, o dar pokoju dla moich bliskich i dla siebie. Oddałam chorych i cierpiących, borykających się z problemami życiowymi, prosiłam o dar powołań i o świętość życia dla powołanych. Ofiarowałam naszą parafię jedłownicką i moją rodzinną parafię, wspólnoty naszego Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej i inne liczne prośby, które zostawiłam na kawałku papieru w miejscu modlitwy.

Kolejne dni znów skierowały nas do miejsca związanego z kultem Maryi, by „w Jej ramionach znaleźć pokój i uchronić się od zła”. Pokorna Służebnica Pańska w nazaretańskim domku wypowiedziała swoje FIAT, któremu pozostała wierna aż po krzyż. To na Niej spoczął Duch Św. i dokonało się wcielenie Syna Bożego. Loreto – piękna bazylika, a pośrodku niej, jak „perła ukryta w muszli” – Święty Domek, który wg tradycji został przyniesiony na skrzy-

szklanej trumnie poczułam piękny zapach. Serce zabiło mocniej radością i pewnością obecności świętej przy mnie, pewnością orędownictwa Rity w intencjach, które niosłam ze sobą. Poleciłam szczególnie małżeństwa będące w kryzysie, prosząc o umocnienie Miłości i wzajemnego zrozumienia.

Najważniejsze spotkania dokonywały się jednak



podczas Eucharystii sprawowanej każdego dnia. To ona jest prawdziwym pokarmem duszy w pielgrzymce ziemskiej do Boga, jest zadatkiem życia wiecznego i przedsmakiem nieba, jednoczy nas z Kościołem niebiańskim ze świętą Dziewicą Maryją i wszystkimi świętymi.

Tego samego dnia byliśmy także w Manoppello – gdzie znajduje się chusta z obliczem Zmartwychwstałego Jezusa i w Lanciano – gdzie przechowuje się hostię, która w XIII w., zamieniła się w prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa. Jest to fragment Serca, które jak gorzące ognisko Miłości rozpala wiarę w prawdziwość Eucharystii. Wpatrując się w ten Cud Eucharystyczny powtarzałam: Serce Boże – zmiłuj się nad nami, udziel nam silnej wiary, udziel łaski gorliwego uczestnictwa w Eucharystii, rozpal nas Miłością do Eucharystii i zacieśnij relację z Tobą.

Z radością w sercu, ale i ze zmęczeniem typowym dla pielgrzyma, który jest ciągle w drodze, zmierzaliśmy dalej. Kierunek – San Giovanni Rotondo w prowincji Foggia, czyli miejsce związane z o. Pio, stygmatykiem i jednym z najpopularniejszych świętych, którego orędownictwa doświadczają ludzie z różnych stron świata. W starym kościełku Matki Bożej Pośredniczki Łask uczestniczyliśmy w Mszy Św., ze świadomością, że w tym miejscu postąpił św. o. Pio, chodził tymi drogami, sprawował Eucharystię, spowiadał i cierpiał. Mogliśmy ujrzeć Krzyż, pod którym święty otrzymał stygmaty, a przede wszystkim Jego ciało zachowane w szklanej trumnie, a znajdujące się w dolnym, nowym kościele, przyozdobionym mozaikami o. M. I. Rupnika SJ.

Z radością przyjąłm ofiarowany nam czas na modlitwę, gdzie niedaleko od miejsca spoczynku doczesnych szczątków świętego mogłam oddać się uwielbieniu Boga za dar życia i świętości ojca Pio. Prosiłam Go by przyjął mnie pod swoją opiekę, jako duchową córkę i wierzę, że o. Pio wysłuchał tych modlitw. W krypcie zostawiłam wypisane intencje i szczególnie polecałam świętemu opiekę nad ojcami rodzin.

Niedaleko tego miejsca, także na półwyspie Gargano, znajduje się sanktuarium św. Michała Archanioła, Po krętych i stromych drogach udaliśmy się do sanktuarium, którego część stanowi grotta, gdzie w 490 r. ukazał się Książę Niebieski – sam Michał Archanioł. „Broń nas w walce,



dłach aniołów z samego Nazaret. W tym miejscu wzywałam Ducha Św. prosząc o światło i łaskę pełnienia woli Bożej. Poleciłam młode pokolenie, by z wiarą przyjmowało Słowo Boże w swoim życiu.

Pozostając w regionie Umbrii, udaliśmy się tego samego dnia do Asyżu – miejsca narodzin św. Franciszka i św. Klary. Asyż powitał nas piękną budowlą architektonicznych widniejących z daleka na zboczach góry Subasio. Zwiedziliśmy bazylikę św. Franciszka z zachwycającymi freskami Giotto, będącymi „biblią dla ubogich” oraz bazylikę św. Klary. Modliliśmy się przy grobach tych świętych. Tutaj polecałam wszystkich powołanych, prosząc o wytrwanie i umiłowanie Chrystusa do końca.

Kolejny, szósty dzień pielgrzymki, był bardzo bogaty w wydarzenia. Wśród umbryjskich, malowniczych wzniesień znajduje się miejscowość Caccia, a w nim skarb: kościół z zachowanym, nienaruszonym ciałem kobiety, żyjącej w XIV w. – żony, matki, a wreszcie zakonnicy – św. Rity. To patronka od spraw trudnych i beznadziejnych, oraz orędowniczka małżonków. Zachwyca swoim zawierzeniem Bogu we wszelkich problemach, inspirowała dzisiejszych ludzi do przebaczenia wrogom i pobudza serca do Miłości w najtrudniejszych okolicznościach życia. Mogę powiedzieć, że spotkałam świętą. Podczas modlitwy przy jej

a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną..." Jakże wymowne stają się słowa tej modlitwy w miejscu objawień św. Michała. Modląc się w niedalekiej odległości od znanej na całym świecie białej statuy Archanioła, prosiłam, by w tej walce dobra ze złem, której front przechodzi przez środek ludzkiego serca, wygrywał zawsze Bóg. Poleciłam ludzi zniewolonych i uwikłanych w nałogi.

Nasze myśli wybiegały w niedaleką przyszłość. Bo oto przed nami Rzym! Położony nad rzeką Tybr, który zachwyca i wprawia w podziw odwiedzających. Z jednej strony podziwiany za wysoką kulturę pogańską, z drugiej - jako centrum chrześcijaństwa. Przyciąga swą bogatą historią, relikwiami, architektonicznym pięknem i dziełami sztuki. W Katakumbach św. Kaliksta, czyli w miejscu spotkań i pochówku chrześcijan, gdzie znajdowało się ok. pół miliona grobów, uczestniczyliśmy w Mszy św. i zobaczyliśmy spory obszar przygotowany dla zwiedzających. Ujrzyliśmy wspaniałe fasady i wnętrza bazylik rzymskich. A serce wyrывało się ku Watykanowi, by odwiedzić grób św. Jana Pawła II i ujrzeć obecnego następcę św. Piotra - ojca świętego Franciszka. Po długim oczekiwaniu w kolejce pod błękitnym i słonecznym rzymskim niebem, podziwiając kolumnadę Berniniego, weszliśmy do Bazyliki św. Piotra... To miejsce było moim pragnieniem, by zobaczyć na własne oczy to, co wielokrotnie oglądałam na ekranie telewizora, by znaleźć się w miejscu ukrzyżowania i pochówku św. Piotra - pierwszego papieża. Klęcząc w kaplicy św. Sebastiana, przy grobie naszego Ojca Świętego, mówiłam: „Ojciec Św.,



nie miałam okazji być przy Tobie tak blisko za życia, ale oto teraz będąc blisko Twojego grobu, wierzę w Twoje wstawienictwo i obecność przy mnie. Kocham Cię, Ojciec i uwielbiam Boga w Trójcy Jedyne go za dar Twojego życia i powołania na Stolicę Piotrową, za Twoją Miłość do każdego człowieka i Kościoła, za Twoje trudy i cierpienia znoszone aż do ostatniej chwili." Wrzuciłam do skrzynki intencje, polecając orędownictwu Świętego wszystkich

znajomych, bliskich, chorych i cierpiących, kapłanów i siostry zakonne. Odeszłam z radością i w poczuciu bycia wysłuchaną.

Następny dzień przyniósł także niemało wrażeń. Na audiencji generalnej zobaczyliśmy papieża Franciszka. Zajęliśmy dogodne miejsca na krzesłach obok obelisku stojącego na środku Placu Św. Piotra. Miejsce to pozwoliło nam ujrzeć przejeżdżającego pomiędzy sektorami Ojca Świętego, który uśmiechnięty pozdrawiał witający Go tłum pielgrzymów. Nie rozumiałam o czym mówił Ojciec Św. Franciszek, ale odmawiałam w tym czasie za Niego różaniec. Odmawiana wspólnie z Następcą Św. Piotra modlitwa „Ojciec nasz” na zakończenie audiencji uświadomiła mi powszechność Kościoła i jedność z Ojcem Św.

Ostatniego dnia pielgrzymki udaliśmy się do Padwy, gdzie wspaniała bazylika z XIII w. zachwyca kulturą artystyczną i architektoniczną. Renesansowa Kaplica Św. Antoniego skrywa ołtarz - grobowiec Świętego. Można było podejść od tyłu ołtarza i dotknąć sarkofagu w modlitewnej zadumie. Zobaczyliśmy także Kaplicę Relikwii, gdzie przechowane są język i szczeka Świętego, które nie ulegają rozkładowi.



Tak w skrócie podzieliłam się wrażeniami z pielgrzymkowego szlaku do Chorwacji, Hercegowiny i do Włoch. Dziękuję za dar tego pielgrzymowania, które wszystkich ubogaciło i pogłębiło w wierze i miłości do Boga, Matki Najświętszej i świętych orędowników. Dziękuję pielgrzymki, którzy tworzyli wspólnotę modlitewną oraz wspaniałą atmosferę życzliwości i wzajemnego szacunku. Dziękuję za siostrzaną obecność S. Haliny i S. Noemi, z którymi dzieliłam radość i trud pątniczej drogi. Dziękuję również Czcigodnej Matce Generalnej za możliwość podjęcia tej pielgrzymki i za modlitewne wsparcie.

U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafiajedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 350 egz. Druk: LEGIS.